

Kuryer Poznański.

No. 214. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek 21 września 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; H. W. Wiedmann & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daudé & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące agenty:

Pan J. Affeltowicz , Chwaliszewo 13.	Pan Feekert jun. , róg Berlińskiej i Mińskiej ul.	Pan S. W. Latz , Stary Rynek 71.	Pan Pawłowska , Wrocławska ul. 6.
" Jakob Appel , Wilhelmowska ul. 9.	" C. H. Hoffmann , narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.	" M. Leitgeber i Sp. , plac Wilhelmowski 3.	Pan Ph. Peyser , Garbary 40.
" H. Berne , Chwaliszewo 93.	" Hummel , Wrocławska ul. 9.	" T. Lutzki , Wilhelmowska ul. 13.	" K. Reyzner , ul. Wodna i róg Garbar.
" Izydor Busch , Sapieżyński plac 1/2.	" A. Duchowski , Podgórna ul. 14.	" Robert Seidel , Sw. Marcina 57.	" Edward Stiller , Sapieżyński plac 6.
" A. Cichowicz , Berlińska ulica 13.	" Adolf Latz , W. Rycerska ul. 10.	" S. Aleksander , Sw. Marcina 11.	" J. K. Nowakowski , Półwiejska ul. 2.
" O. Goy , Fryderykowska ul. 22.		" H. Michaelis , Małe Garbary 11.	" S. Zychliński , Berlińska ul. 11.

Abonentom miejscowym za opłatą 5 gr. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcioliterowego) 1 gr. 6 fen.; reklam 3 gr.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracja „Kuryera Poznańskiego“.

Tych panów, którzy prenumerują „Kuryera“ po niższej cenie, prosimy, by najpóźniej do 27 b. m. nadsyśleli nam wiadomą prenumeratę, abyśmy mogli zawczasu obliczyć nakład i przekazać pocztą egzemplarze. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą, — miesięcznej zaś prenumeraty po niższej cenie nie przyjmujemy. Przesyłki pieniężne prosimy, dla uniknięcia nieładu, adresować wprost do

Administracyi „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 21 września.

Angielska prasa nie przestaje zajmować się, ku wielkiemu zgorzzeniu dzienników berlińskich, zatargiem pomiędzy Danią a Prusami, Times zapisuje z nieprzyjemną skrąp latnością skargi Duńczyków na krzywdy wyrządzone im, jako słabszym, przez przemożnego sąsiada niemieckiego, a Daily News utrzymuje, że naprężenie stosunków pomiędzy Danią a Prusami nigdy nie było silniejsze, niż w obecnej chwili, a wina w tym nie ciąży na rządzie duńskim, który występuje z wszelkim spokojem i z wielką skromnością, ale na pruskim rządzie, który z wszelką samowolą wypęda krajowców z Szlezewig, nie podając w najczęstszych razach nawet powodów do tak srogiego postępowania.

Pogłoska o usiłaniach zabiegach gabinetu berlińskiego, aby sprowadzić powszechną wspólną blokadę portów hiszpańskich ze strony wszystkich mocarstw, które uznają rząd madrycki, bynajmniej nie ustaje, owszem wynurza się z większymi teraz już szczegółami. I tak słychać, że dowództwo nad wszystkimi blokującymi okrętami ma być powierzono hiszpańskiemu admirałowi. — W madryckim gabinetcie nie zapanowała, pomimo troskliwego wyłączenia z niego żywiołu alfonssystemskiego, pożądana i upragniona jedność; podzielone są w łonie jego mianowicie zdania co do kwestyi, czy nadal ma się rządzić kraje pod dotychczasową formą dyktatury, czy też mają się zwołać kortesy celem sankcyi istniejącej władzy wykonawczej. Pan Romero Ortiz, minister kolonii popiera niezwłoczne zwołanie reprezentacyi kraju, podczas gdy pan Sagasta żąda wprzódy zupełnego uśmierzenia rozruchów i wojny domowej. Sądzą, że pan Sagasta, który tak samo, jak książę Bismarck w Berlinie, był i jest zawsze za jednolitymi ministerstwami, postara się o dalszą „puryfikacyę gabinetu.“ — Z Pesztu donosi telegraficzne biuro Wolffa, że cesarz Franciszek Józef austriacki zamierzał wczoraj w uroczystym posłuchaniu na zamku Budzie odebrać z rąk nowego posta hiszpańskiego, pana del Mazo, listy uwierzytelniające.

Jak wiadomo, prowadzi rząd brazylijski równie zacietliwą walkę z Kościołem, jak to czynią niektóre rządy w Europie. Już dawniej skazały sądy krajowe księdza Biskupa z Olindy na uwięzienie w domu karnym, obecnie skazyany został na taką karę ks. Biskup z Pary, i dopiero cesarz aktem łaski zamienił ją na karę lżejszego więzienia. To też potrąca mowa od tronu, którą cesarz brazylijski zamknął dnia 12 b. m. posiedzenia senatu i Izby deputowanych, o te nieszczęsne stosunki niezgody pomiędzy władzami świeckimi a gorliwszą częścią katolickiej ludności i wspomina o rozruchach w kolonii San Leopold, „wywołanych przez religijnych fanatyków“, którym dopiero z pomocą przywołanego wojska zdołano koniec położyć.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Ze wsi, 20 września.

(List „katolickiego Duchownego“ w P. o. S. Ztg)

Wykłąty ks. Kubezaka doznaje pomocy nie tylko ze strony pruskich gazet w Poznaniu, ale

nadto ze strony „katolickiego duchownego“ aż z nad Renu. Tak głosi Posener Ztg, uradowana oczywiście, że pupilowi przybywają niespodziane posiłki i to od takiej osoby, na jaką najmniej liczyć było można — od „katolickiego księdza.“ I jakież to sukurs, z którym nadejga na odsiecz „nadreński kapłan“ w spółbratni swemu w Xiążu? Pruska gazeta w Poznaniu odbiera, a jak zaręcza, nie od ekskomunikowanego Kubezaka, więc zapewne od samego autora. — list, w którym ten „katolicki kapłan“ pokrępa zamknięte serce wykłątego „proka“, dowodząc mu, że ekskomunikacja nań rzucona jest nieważną, że on, wrzekomy proboszcz książki, nie jest ekskomunikowanym. Autor tego listu wzmacnia zarazem, że jest wydawcą broszury pod tytułem: „Scharfes Licht“ itd. i drugiej uzupełniającej tamtą, p. t. „Ergänzungen“ itd. Cały wywód na tym polega, że „delegat Apostolski“ nie jest „publicznym znanym“, zaczem ni on sam, ni nikt w zastępstwie jego, ekskomunikacji rzucać nie może. Nie przedsięwzięciem sobie zgola polemizować z autorem broszury „Scharfes Licht“, ni z jego najnowszym listem do Ekskomunikowanego w Xiążu, bo to na nichy się zgola nie zdało, i nie nawróciłbym ni Posener Ztg, ni jej czytelników, ni p. Kubezaka; co do tego punktu pozwolę sobie tylko zrobić uwagę, iż „Apostolski delegat“ i ks. dziekan Rzeźniewski będą tyle przynajmniej obeznani z kanonami kościelnymi, co „kapłan katolicki“ pocieszający w utrapieniu intruza w Xiążu, by nie działać na oslep, bez dojrzalej a wszechstronnej rozważki. Możemy być całkiem spokojni w tych rzeczach; żadna siła na świecie nie zdolna cofnąć lub unicestwić aktu, który się spełnił na p. Kubezaka; ekskomunikowany pozostanie nim tak długo, dopóki się nie nawróci; ni gazeciarze, ni żandarmy, ni komisarze, ni ministrowie nawet nie zdejmą z głowy gronu, który spada na tego, co się przeniewierza Kościołowi i narodowi swemu. Chciałem ja raczej w niniejszej korespondencji podać kilka szczegółów o osobie owego „kapłana katolickiego“, który proszony czy nieproszony dowodzi p. Kubezaka, że rzucona nań klątwa kościelna nie obciąża jego sumienia. On „kapłan katolicki“ jest „rzeczywiście kapłanem“, co więcej, był nawet zakonnikiem — Ligurianinem. Przechodził on najrozmaitsze życie koleje, na ostatku zgłosił się do ks. Biskupa paderbornskiego, jako podobno z tejże dycezyi pochodzący; alsi ks. Biskup, znając dzieje jego żywota, zasuspendował go na całą dycezyę a b. officio. Cóż czyni teraz on „kapłan katolicki“? Jak każdy moralnie zrzuwany człowiek, a tym więcej duchowny, mści się w zawzięty sposób nie tylko na swym Biskupie, ale i na całym Kościele. Powiedział ktoś wielką prawdę, że nie ma tak jadownego pióra i języka, jak jest pióro i język apostaty — zepsutego księdza, i to się jak najrzetelniej tutaj sprawdziło. Nieszczęśliwy on człowiek ogłasza tedy wżwyz wzmiankowaną broszurę z długim tytułem: „Scharfes Licht“ itd. i co tylko nienawiść, obraźna miłość własna, zepsucie serca, skrzywienie umysłu podyktować mogą, to wylewa na papier złośliwie — kąpię się w oszczerstwach i w najpodlejszych oskarżeniach. Na samym wstępie odchyła nieco zastony z własnego życia, i to, co widzimy, zdolne wywołać wykrzyk bolesnego podziwu: quomodo eecidisti! Autor nie wstydzi się swoich postępków, przynajmniej się do wszelkiego rodzaju sprośności, przynajmniej, że jest „publikanem“, jawno-grzesznikiem, i tylko tym się pociesza, że nierównie więcej ma przed sobą „faryzeuszów“ niżeli „cełników.“ To wystarczy. Dalej, chępi się ogromną znajomością teologii moralnej, osobiście św. Alfonsa, przedewszystkiem zaś znajomością tych rozdziałów, co o cenzurach kościelnych traktują. Twierdzi, że ich nikt nie zna dokładnie — ni Biskupi, ni księża, ni rząd, co temu ostatniemu tylko na szkodę wyjść może. Tymczasem, jak to zwykle bywa, pokazało się dowodnie, że cytaty jego częścią fałszywe, sfałszowane, częścią niewłaściwie zrozumiane i przywiezione, wreszcie poobciane a d u s u m Delphini. Kto tak się obchodzi z autorami, wszystkiego dowieść potrafi.

Wszakże niedawno temu mieliśmy jaskrawy przykład tego nieuctwa zarozumiałego i tej dzikiej jankieryi, odważającej się na wszystko, na młodym filozofie w Warszawie, co dowodził cytując z św. Tomasza z Akwinu, iż ten wielki scholastyk zaprzeczał nieśmiertelności duszy, a także w podobny sposób obszedł się z Tertulianem. Autor broszury „Scharfes Licht“ również niemokiernie podrapał czystą naukę św. Alfonsa, za co też przykładowie w pismach kościelnych ukaranym został, gdy mu jego fałszerstwa na oczy wymieciono. Śnać krytyka jego tendencyjnej elukubracji nie poskutkowała na spaczonym umyśle, kiedy się ponownie odzywa w liście do p. Kubezaka i z niefortunną znajomością nauki o cenzurach kościelnych ku pociesze wykłątych i ku pociesze pruskich gazet występuje publicznie. Posener Ztg pozostawiamy chętnie ten nowy nabytek „katolickiego kapłana“; radzimy tylko, by chęć go lepiej polecić swym czytelnikom, postarano się o więcej szczegółów co do jego osoby w Paderbornie.

Warszawa, 13 września.

(Wystawa rolniczo-przemysłowa.)

Wbrew wątpliwościom ogłoszonym przez tętejszą prasę, mimo wielu przeszkód wystawie, zakończoną została na dzień naznaczony. Dnia 15 b. m. o godzinie 10 rano odbyło się urzędowe otwarcie. Jenerał-gubernator Kotzebue z żoną w asystencyi władz duchownych i świeckich przewodniczył tej ceremonii. Odegrano „Boże cara chroń“ przez orkiestrę Lewandowskiego i przedstawiono członków komitetu i sędziów, poczem gubernator i zaproszeni goście oglądali po kolei wystawione przedmioty.

Zwiedzanie to urzędowe trwało do 1. O tej godzinie kasa wystawy została otworzoną dla publiczności.

Ktokolwiek z Warszawian lub z przyjezdnych miał czas, pospieszył na wystawę, a na wszystkich twarzach czytać było można zadowolenie.

Rzeczywiście między przesłaną wystawą a terażniejszą jest wielka przepaść i co do ilości i co do jakości. Reprezentowanych jest 80 owczarni, około 50 obór, 40 i kilka stajni i około 20 chłewów. Ponieważ sprawozdania sędziów będą drukowane, nie odważymy się ich przedzać; ale choćby się było największym profanem w kwestyach gospodarskich trzeba przyznać, że wiele jest okazów, na których oko zatrzymuje się z przyjemnością.

Wspomniawszy o sędziach, wypada przyznać, że pracują oni z prawdziwym poświęceniem i wielką skrupulatnością. Już 12 b. m. przystąpiono do sądowni, a dzisiaj już nacechowane są okazy premiiawane.

Na dowód jak skrupulatnie i naukowo sądzono, niechaj posłuży ten fakt, że dla porównania stosunku wagi żywej i wagi mięsa, dwóch konkurujących baranów zabito. Liczby wypadły bardzo zajęte znawców. Co się tyczy baranów, zjedzone one zostały u „Bukrella“ przez sędziów i wystawców.

Jeżeli z jednej strony amatorowi niebezpiecznie wydawać sąd o inwentarzu i maszynach nim to uczynią znawcy, to z drugiej każdemu wolno wypowiedzieć zdanie o całości urządzania. W tym punkcie wystawa warszawska tryumfuje nad swymi rówieśnikami wrocławska i bremeńska, zawdzięczając to dobremu smakowi mieszkańców.

Stajnie, obory i chlewy tworząc czworobok, służą równocześnie za parkan. W posrodku wznoszą się gustowne pawilony, między którymi odznacza się pawilon hr. L. Krasińskiego. Na zielonawych się trawnikach poważnie stoją lokomobile i młockarnie. Kancelaryja komitetu w stylu szwajcarskim ozdabia z jednej strony fontannę, z drugiej stuletnia algawa kwitnąca. Tak więc wystawa co do urządzenia zupełnie nie podpada krytyce.

Druga była obawa — by nie zabrakło ciekawych. Ale i ta spełzała na niczem. Cyfra zwiedzających dochodzi 16,000 ludzi dziennie, — cyfra, którą Wiedeń szczycił się w pierwszych dniach otwarcia wystawy.

Warszawa dawno tak nie była ożywiona. Nie potrzeba wspominać, że obywatelstwo Kongresówki zjechało się do stolicy. Co ważniejsza, że Litwini i Wielkopoleanie ważny biorą udział nie tylko jako zwiedzający, ale jako wystawcy. Galicya jako smutno to przyznać — pozostała w tyle. Na całą Galicyę tylko 3 „mamy“ wystawców i to 2 z Krakowskiego a jedna z Lwowa.

Z Wielkopolski mamy zaś 4 owczarnie, z których jedna (Kopaszewo) otrzymała dyplom honorowy, równający się złotemu medalowi, a resztę dyplomy uznania.

Bydło kopaszewskie tak zaimponowało, że za wysokie ceny zakupiono je, nim weszło w obręb wystawy.

Pomiędzy zwiedzającymi spotyka się nietylko ziemskich właścicieli, których specjalnie rolnicza wystawa zajmuje, lecz wielu mieszkańców Poznania, jako to: księgarzy, doktorów, prawników etc.

Jeżeli na wystawie trudno ich wśród tłumy rozpoznać, to wieczorem na pewno można ich spotkać w teatrze, który tutaj jest wybory.

Sprawozdanie o wystawie Wielkopolskiej należy zakończyć najlepszym jej okazem.

Szkola Żabikowska z wielką pracą wystawiła wszystkie gatunki pszenicy, wszystkie chwasty i gąsienice szkodzące pierwszej, przy tém chemiczny rozkład części, z jakich się ziarno składa. Naczynia, w których się to wszystko mieści, stoją na postumencie spoczywającym na czterech szklanych słupach, zapelnionych ziemią czterech różnych składów. Wystawa szkoły żabikowskiej otoczona jest zawsze tłumem ciekawych, których uprzejmi profesorowie tej szkoły (zasiadający także w gronie sędziów wystawy) chętnie objaśniają.

Pawilon, w którym się powyższy okaz mieści, pod względem estetycznym jest pierwszy.

Prócz okazów podobnych do powyższego, znajdują się tam owoce przemysłu krajowego ozdobione kwiatami. Począwszy od smoły i terpentyny a skończywszy na konfiturach i konserwach, wszystko tam można znaleźć.

Ale co ważniejsze prawie jak piękne okazy, to, że rząd pozwolił na zebrania, w których mają przedyskutować kwestye, dotyczące rolnictwa.

Zebrania te dzisiaj miały się już zacząć. Ponieważ jednak 3000 rozebrano biletów a sale są za małe, odłożono konferencye do wtorku. Bilety odpowiednio do kwestyi, rozdawane będą sędziom i specjalistom. Zdaje się, że za tą obawą o brak miejsca, inna ważniejsza się ukrywała. Niektórzy utrzymują, że gdy przyjdzie wtorek, znowu termin opóźnia. Optymiści mówią, że co się odwiecze, to nie uciecze. Qui vivra verba.

Rzym, 13 września.

(Piełgrzymka do Gennazzano.)

† Jest w okolicy Rzymu nie daleko za Palestiną miejsce cudowne Gennazzano. Na Narodzenie Najsw. Panny zbiera się tam mnóstwo pobożnych. Przeszłego roku tych pielgrzymek wzbrowniono. Tego roku nie było zakazu i przywędrowało kilkanaście tysięcy ludzi. Udałem się tam wiedziony i nabożeństwem i ciekawością i bardzo jestem rad z odbicia tej wycieczki. Jedzie się do Valentone koleją żelazną, a potem jeszcze z półtury mil ślicznym krajem konno.

Gennazzano jest jakoby włoską Częstochową, do której od kilkuset lat z wszystkich stron półwyspu włoskiego cisną się gęste tłumy w malowniczych strojach, a wtedy wielki kościół Augustyanów trzęsie się w znaczeniu dosłownem od wybuchu południowej namiętej pobożności. Prawie nie sposób bez nadzwyczajnego roztargnienia, przechodzącego niebawem w najgłębsze rozrzewnienie odprawić mszy św. w kaplicy Madonny, gdzie setki nieszczęśliwych, chorych, kalek, konwulsyjnie przycepienych do żelaznych sztachet, krzyczą z całych piersi; grazie Madonna, uno sguardo, da mi veder la luce eterna, a potem znowu: grazie Madonna, Madonna mia, i tak bezustannie całymi godzinami. A tymczasem coraz świeże nadiągają kompanie pielgrzymów, które ledwo przekroczywszy próg padają na ziemię a potem nagle podskoczywszy

wołają z uniesieniem Evviva Maria, poczem tłumy już zalegające kościół odpowiadają tak potężnym wiatem na cześć Niepokalanej Dziewicy, że niebo i piekło chyba wstrząsają się w posadach swoich, jedno z miłośnego uniesienia, a drugie z wściekłości. I wtedy trudno, aby serce, które pozostało chłodnym lub oko które suchem; wtedy wszyscy płaczą, krzyczą, nareszcie wracają do odległych wiosek, unosząc dusze przepelnione wdzięcznością i tęsknotą jak najprędzszego powrotu. Modliłem się i ja tam wiele za znajomych.

W Gennazano widziałem uczniów seminarium polskiego, którzy lato przepędzają w Subiaco z łaski swego kardynała protektora w jego pałacu i do Gennazano dostali się górnymi ścieżkami.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył mianować asesora rejencyjnych von Starck w Kassel, Raundouin w Frankfurcie, Giehlow w Kobleney, Heinisius w Berlinie, Petersen w Sleszewiu, Germar w Berlinie, Preuss w Frankfurcie, barona von Droste zu Hülshoff w Pozdanie, von zur Mühlten w Monasterze, von den Brincken w Pozdanie i von Goldbeck w Hanowerze radcami rejencyjnymi.

Trzecia niemiecka gazeta polityczna zacnie wychodzi w Poznaniu od dnia 1 października rb. pod tytułem Posener Tageblatt. Naczelnym redaktorem tego nowego pła... liberalizmu niemieckiego w naszym kraju jest niejaki p. Fritz Bley, nakładcą i odpowiedzialnym za redakcyę p. A. Schmaedicke, kosztować zaś będzie tylko 25 srb. kwartalnie. Tendencya gazety tej maluje się najlepiej z następującego zapewnienia do prenumeraty, zamieszczzonego w numerze na okaz wydania: "Wszystkich tych, którym wobec bezczynności polityki stronnictwa rzymskiego rozwój niemieczyzny w prowincyi poznańskiej na sercu leży, uprasza się, ażeby wspierali przez abonowanie Posener Tageblatt, prawo dążności tego dziennika Indowego."

Królewski komisarz do administrowania majątków kościelnych w archidiecezyi gnieźnieńskiej, radca ziemski p. Neillau, wyznaczył termin na dzień 26 października rb. celem wydzierżawienia na 21 lat wsi ryckiej B r a c i s z e w o, należących do katolickiego seminarium duchownego w Gnieźnie.

Deputowani magistratu tutejszego na kongres sanitarny, który się w zeszłym tygodniu w Gdańsku odbywał, pp. burmistrz Herse i budowniczy i radca miejski Stenzel, powrócili już w zeszłą środę do Poznania. Prócz tych delegowanych wzięli udział w pomienionym kongresie następujący panowie z Poznania: Dyrektor policyi S t a u d y, radca miejski A n n u s i i właściciel fabryki E n g e l. Pan Staudy powraca do Poznania i obejmując w tych dniach na nowo po kilkotygodniowym urlopie swe urządzenie.

Stato podatki, jakie mieszkańcy naszego miasta od nowego roku 1875 płacić będą, nadzwyczaj się podniosła wskutek zniesienia podatku od miewa i zaprowadzenia podatku klasycznego. Każdy mieszkaniec opłacać będzie prawie tyle podatku klasycznego, ile obecnie płaci miejskiego podatku dochodowego, a zatem razem mniej więcej jeszcze raz tyle podatku. Prócz tego wiele osób, które dotąd nie płaciły żadnego podatku, pociągnięciem zostaną do podatku klasycznego; obecnie wynosi liczba mieszkańców, płacących podatek, 4500, od roku zaś 1875 wynosić będzie 14,000.

Przeniesienie seminarium katolickiego tutejszego do Rawicza nie nastąpi wprawdzie z dniem 1 października rb., lecz uskutenionem jednakże będzie, stosownie do urzędowego zawiadomienia księdza dyrektora tegoż zakładu, w bieżącym przyszłego kwartalu, a zatem zawsze przed Bożym Narodzeniem.

Wies Komorniki, położona na zwirowce z Poznania do Stęszewa a należącą do familii Sławskich, nabył p. v. Winterfeld.

Polityca tutejsza zmusiła właścicieli domów pp. A u a Bynek nr. 53 i O r t o w s k i e g o, ulica Kozią nr. 12 przy sposobności nowej budowy do cofnięcia się bardziej w tył ze swymi budowlami, przez co ulica Jeznicka rozszerzona zostanie o 50 metrów kwadratowych i to z gruntu pana A u a o 40 a z gruntu pana O r t o w s k i e g o 10 metrów kwadratowych. Jako wynagrodzenie za to żąda od miasta pierwszy z właścicieli 8000 tal., drugi 1000 tal. Magistrat wzdrygał się zapłacić ich sum i oddał sprawę tę pod rozstrzygnięcie wyższych instancji administracyjnych, lecz te nie przyznały magistratu słusznosci, owszem rozstrzygnęły na korzyść właścicieli odstąpić się mających gruntów. Nie lepiej się zapewne powiedzie magistratowi i na drodze sądowej, jeżeli się na takąwa uda.

Towarzystwo dramatyczne pana J. Kalicińskiego, które przebywało w Boku, rozpoczęła znów szereg przedstawięń w Hotelu Saskim i da w czwartek "Uliczka Paryskiego."

We wsi Szczepankowo pod Szamotułami wmatła w tych dniach, pomimo rychłej pomocy lekarskiej, cała familia, składająca się z wdowy, jej matki i dwóch drobnych dzieci, w przeciągu jednej doby, wskutek otrucia się grzybami.

Przy gimnazjum protestanckim w Bydgoszczy odbył się dnia 18 b. m. egzamin ustny abiturjentów pod przewodnictwem radcy rejencyjnego i szkolnego p. Polte. Siedmiu prymanerów otrzymało świadectwa dojrzałości.

Ks. Antoni Kaniecki, wikaryusz z Lec, założył, jak donosi w Grudziądzu wychodzący Geselliger, apelacyę przeciwko wyrokowi sądu powiatowego w Grudziądzu, skazującego go na karę za "nieprawne" sprawowanie funkcji duchownych. Na termin w dniu 2 b. m. przed sądem apelacyjnym w Kwidzynie miał się ksiądz K. stawić osobiście i prosić o złagodzenie mu wymierzony nań w pierwszych instancjach kary, uzasadniając swoje prośbę tem, że nabył on już przekonania, iż prawa majowe uważa za dowodem, że je już znał, jest oddanie się siebie do dyspozycyi p. naczelnego prezesa. Jeżeli wiadomości tej nie zaprzeczy ksiądz K., natenczas zdaje się, że i dycecyja ochelmińska wydała drugiego Kucbecka.

Parafianie z Polskiego Brzozia, w Prusach Zachodnich, podają, jak donosi Gazeta Toruńska, petycyę do królewskiej rejencyi w Kwidzynie, ażeby im przywrócić wywołanego z granic obwodów także rejencyi wikaryusza ks. M a s i o w s k i e g o. Wątpliwe naturalnie należy, żeby prośba ta odnosiła miała jakikolwiek pomyślny skutek.

Zakład rekodzielniczy dla kobiet, na wzór podobnych zakładów, istniejących już w Królestwie Polskiem, mianowicie w Wioławku i Kaliszu, otwarty być ma w Bydgoszczy z dniem 15 października r. b. Program tego zakładu, który za Gazetą Toruńską powtarzamy, jest następujący: Celem zakładu będzie: kształcić kobiety w rozmaitych odpowiednich rzemiosłach. Nauka w poniżej wyliczonych pojedynczych zawodach rozpocznie się, skoro do każdego zgłosi się dostateczna ilość uczennicy. Tymczasowo, otwierają się od 15 października rb. kursy następujące: 1. krawieczyny (kroju i szycia); 2. szycia bieli-

zny (ręką i na maszynie); 3. stroju; 4. robienia kwiatów. Skoro do 1 grudnia rb. zgłosi się dostateczna ilość uczennicy do innych zawodów, rozpocznie się od nowego roku nauka: 1. rękawicznictwa; 2. szycia obuwia damskiego; 3. białego haftu; 4. poszywania parasoli; 5. knisierstwa; 6. introligatorstwa i 7. książkowości kupieckiej.

Zakład będzie posiadał kilka specjalnie wykształconych i rutynowanych nauczycielek z Warszawy i Paryża.

Prócz przychodnich przyjmować będzie Zakład także uczennice na pensyę, za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Wszelkie zamówienia robót w zakres Zakładu wchodzących, o które się publiczność najusilniej uprasza, gdyż będzie to najlepszym środkiem wsparcia instytucyi, będą wykonane pod kierunkiem fachowo udoskonalonych osób, starannie i wedle najnowszych wzorów.

Zgłoszenia przyjmują:

Helena Gościcka, M. Mieczkowska, Bydgoszcz, ulica Fryderyk-Kazowa pr. Kotomierz. kowska nr. 12 l. pietro.

Udział w pielgrzymce do św. Anny (Annaberg) pod Leśnicą, w Górnym Szlasku, miał być, jak donosi Breslau'er Ztg., pomimo odcięcia komunikacyi od dnia 7 b. m., w ostatnich dniach tak wielki, że zandami, z różnych powiatów i komenderowani do pociągnięcia kordonu, zaledwie zdołali odeprzeć pątników, przybywających z dalekich okolic (z Wielk. Ks. Poznańskiego, od granicy Królestwa Polskiego itd.). Jak donoszą, trzeba było w sobotę zarekwirować na drodze telegraficznej pomoc ku wsparciu zandarmów.

Zamach morderczy. Dnia 18 bm. o godzinia 6 1/2, z rana wykonany został w Wroclawiu zamach na życie prezesa dycecyalnego katolickich stowarzyszeń czeladników Szlaska, księdza proboszcza B o d e, który mieszka na parterze domu pobocznego, należącego do zakładu Mater dolorosa. Przebieg zamachu opowiadają jak następuje: Ksiądz Bode, który celebrował miał o godzinie 8 z rana w kaplicy zakładu requiem, obudzony został o godzinie 6. Przy tej sposobności nie zamknięto drzwi prowadzących do sypialni. Właśnie kiedy ksiądz Bode chciał wstawać, zjawiło się przed łóżkiem jakieś indywiduum, które niepostrzeżenie weszło. Indywiduum to kłania się grzeźnie, przeprosza za swą rychłą wziętę, wychodzi na pozór chętnie do drugiego pokoju na dany znak, żeby tam zaczął, lecz naraz wraca szybko przed łóżko, zapytuje się czyż czasem ksiądz nie jest chory i, wymówiwszy to zaledwie, uderza na prezesa, dając go wyzwiązkami, jak „ty psie“, „ty ścierwo“ i t. d., najprzód pięściami a następnie nożem, i zadaje księdzu liczne rany w głowę, twarz i w ramiona. W końcu udało się przecież księdzu dostać się do dzwonka i zadzwonić, w skutek czego morderca uchodził po wybieciu kilku szyb oknem, pozostawiając czapkę i nóż. Poszukiwania policyjne mordercy były dotąd niestety bezskuteczne. Ksiądz Bode leży niebezpiecznie chory a, jakkolwiek lekarz oświadczył, iż „rany nie są zbyt niebezpieczne“, nie pozwolił nikogo do pacjenta wpuszczać.

Pod Tuchelą, zastrzelił chałupnik w pełnej wiosce dziesiętnopięcioletnia, która weszła była jego do ogrodu, by zbierać sobie nieco owoców. Złosińka natychmiast aresztowano. — W samym mieście Tuchół wpaść chłopiec dwunastoletni w kocioł z wrzącym ługiem, a lubo w tej chwili go wyciągnięto, w kilka dni umarł wskutek poparzenia. (Gaz. Tor.)

Ke. Biskup Włodarski, sufragan dycecyi wrocławskiej, udzielić będzie jeszcze w tym miesiącu św. sakramentu bierzmowania w kilku parafiach Górnego Szlaska.

Katolika, wychodzącego, jak wiadomo, w Królewskiej Hucie na Górnym Szlasku, podpisuje obecnie jako redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie) ks. St. Radziejewski, licencyat św. teologii.

Budowa akademii technicznej we Lwowie postąpiła do chwili obecnej o tyle, że fundamenta pod gmach główny wznoszą się już po nad poziom, a okazały budynek przeznaczony na laboratoryum prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca pokryty zostanie dachem.

Artur hr. Potocki z Krzeszowic, wybrany został w Chranowie w dniu 11 b. m. do rady powiatowej.

Dwóch księży moskalofów w Galicyi, z Drohobycza, Jason Korytko i Marian Tucki, bazylianie, zbiegli, jak donosi Gaz. Nar. z granic do Chelma.

Galicyjska Rada, szkolna wyjeżdża na namiestnictwa, iż tóż przesyłać potrzebny fundusz dla czterech elewów, które uday się do Kufsteinu, celem poznawia systemu wychowania dzieci w tak zwanych ogródkach freebrowskich. T i r o l e r Grenzboote donosi, że galicyjskie uczennice zaszczytnie się z zadania swego wywiązały a nawet wśród obcej narodowości pierwszeństwo zyskały. Galicyjskie dzienniki wyrażają życzenie, aby projektowane ogródki freebrowskie, mające się założyć w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Tarnowie, jak najprędzej utworzonej ze stały.

Ks. biskup gr. kat. Szczepan Pankowicz w Munkacu, zmarł dnia 29 sierpnia. Był to kapłan prawy i dobroczynny. Wszystkie swe dochody, jak pisze Gaz. War., obracał na cele humanitarne. Wiele mianowicie czynił dla podniesienia oświaty pomiędzy ruską ludnością swą dycecyi.

Gazeta Lwowska otwiera w piśmie swem, w dziale gospodarskim stałą rubrykę pod tytułem R u c h g ó r n i c z y w G a l i c y i i zwraca w niej będzie baczną uwagę na te ważna gałąź bogactwa krajowego. Fachowe pióra, które rzeczona gazeta pozyskała, będą zapisywały i krytycznie oceniał wszystkie objawy na tem polu, na na którym niemal wszystko jeszcze pozostaje do zrobienia.

Markus Dubs, b. poseł do sejmiku galicyjskiego zmarł we Lwowie dnia 15 b. m., przeżywszy lat 73, zmarły był wyznania mojżeszowskiego.

Panna Heneman, artystka b. teatru poznańskiego, zaangażowana została na role amantek do teatru krakowskiego. Wystąpi w przyszłym tygodniu w "Epidemii" w roli Marii.

Książę Władysław Czartoryski przybył w tych dniach do Krakowa, celem poszukiwania odpowiedniego budynku na pomieszczenie znakomych zbiorów swoich.

Na lwowskim urzędzie pocztowym zaczęły z dniem 15 bm. pełnić obowiązki kobiety. Dotychczas jest ich trzy. W celu g-untownego wykształcenia kobiet w tym zawodzie został dla nich otwartym we Lwowie kurs osobny.

Slub. W dniu 17 b. m. odbył się w Warszawie, w kościele św. Karola Boromeusza slub pana Ignacego Salerno de Colonna, radcy dworu i urzędnika kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, z panną Karoliną K a r y o w s k a, córką zmarłego dyrektora b. warszawskiego instytutu szlacheckiego.

Kolej żelazna z Witebska przez Mohylew do Homla, rozstrzyżane jest w ministerstwie rosyjskiem i znajduje według P e t. W i a d. poparcie ministra wojny. Wartość tej stacjezna polega na tem, że cała od zachodu będzie zasloniona korytem Dniepru, a w razie otoczenia lub zajęcia Wilna przez nieprzyjaciela i niezmierzonego przez to utrudnienia komunikacyi, ułatwił będzie poruszenia. Długość nowej linii do staeyi Saitandwki kolei Wileńsko-Romeńskiej ma wynosić wiorst 268; na pozostałych zaś 60 wiorstach do Homla ma służyć gotowa linia romeska.

Towarzystwo dramatyczne p. Grabiańskiego, znanego u nas artysty, bawi obecnie w Lublinie, gdzie doznaje wszelkiego powodzenia. Znany z występów na scenie poznańskiej p. P u c h n i e w s k i jest jednym z ulubieńców sceny lubelskiej.

Franцузka trupa dramatyczna, której przybycie ośdawna oczekiwano w Warszawie, zjechała tam dotąd i daje przedstawienia w "Dolinie Szwajcarskiej."

W Warszawie krzątają się około założenia muzeum przemysłowego. Projekt, dawno już w tym

względie podjęty, staje się, jak ztamtąd donoszą, coraz więcej prawdopodobniejszym. Tegoroczna wystawa różnora wykazuje potrzebę założenia podobnego zakładu. Kilku też wystawców przekazało okazy na rzecz przyszłego muzeum.

Ameryki, z osady Berlin, piszą pod dniem 17 z m. do Gazety Polskiej w Chicago co następuje: Dzień 15 sierpnia, t. j. dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, był dla Berlina podwójnie uroczystym, bo złał na nas Polaków, biednych tułaczy, łaski i błogosławieństwa Boże, które umożliwiły na duchu do dalszej walki i pracy i napełniły serca nasze radością, że Najwyższy Jan nie zapomniał o nas, i w każdej potrzebie, kiedy się najnniej spodziewamy, tuż obok nas się znajduje z swymi skarżami, które obficie rozsypuje pomiędzy wierne służbiwoje. Od 7 godziny rano kościół był pełen wiernych, wszystko świecące przybrane a kościółek przystrojony w wieńce, gerlandy i kwiaty wyglądał prawdziwie jak wa obulienica wyciekająca swego najdroższego. I cóż to miało znaczyć wszystko? Oto najprzewielebniejszy nasz Biskup J. M. Henry, zapowiedziawszy swój przyjazd przed parę tygodniami, dzisiaj zaszczycił swoją osobą naszą gminę polską i kościółek, by pobłogosłać swoje wiernie dziaiki, przypuścić je do sakramentu bierzmowania i umocnić słabych na duchu. O godzinie 8 odezwał się dzwoi z wieży i swoim dźwięcznym głosem oznajmił przybycie najdosłojniejszego gościa, którego nasz proboszcz, ks. Dominik Majer, na czele dzieci świecące przybrane przyjmował w podwojach świątyni. Poczem Najprzewielebniejszy Pasterz miał mszę św. w pięknym ornatie podarowanym naszemu kościółowi przez przewielebnego ks. G a r t n e r a, za który niniejszym gmina składa najserdeczniejsze podziękowanie. Podczas mszy św. przyjęło komunie mnóstwo wiernych z rak Biskupa a po mszy przystąpiło do bierzmowania 135 osób. Po skończonym ceremonii Najprzewielebniejszy Pasterz przemówiłszy do wiernych w słowach pełnych pociechy i namaszczenia i wyłożywszy wartość i świętość sakramentu dopiero o udzielonego i dawny błogosławieństwo Apostolskie, udał się do kościoła Irlandzkiego, by i tam nieść słowa pociechy i spisać dary Ducha św. Po skończonym nabożeństwie zebrał się prowizorowie kościoła polskiego i na czele swego proboszcza udał się do pomieszkania Biskupa, by tam podziękować za łaskę i polecieć siebie, swych krewnych i swą drogą Ojczyznę, tak srodze uciążliwą, jego modlitwom. Deputacya przyjęła łaskawie od Jego przewielebnosci, pełną zadowolenia, radości i szczęścia z ucałowania rak biskupich, oddaliła się do domów swoich, by reszcie domownikom opowiedzieć radość i podzielić się szczęściem, którego doznali. Koncząc tę korespondencyę dodac musimy, że przewielebny ks. G a r t n e r, szerególniejszy przyjaciel Polaków w Ameryce, nie jeden lecz dwa ornaty i kleich podarował do kościoła św. Stanisława w Berlinie, za co gmina polska publicznie składa podziękowanie i błaga Najwyższego, by śiał na ofiarodawcę swę błogosławieństwa. Tem więc dzielimy się z wami, kochani rodacy, i pragniemy, aby i was podobne szczęście spotkało.

Nekrologi. W tych dniach zmarł w Reichenhau Wiktor Antoni Somer, redaktor warszawskiego Ekonomisty, w 34 roku życia. Zmarły urodził się w Sokolowie pod Piastkiem, kształcił się w instytucie marymonckim, następnie w uniwersytecie berlińskim, heidelbergkim i paryskim. Z sprawami ekonomii nemi obchodził się najwięcej, pracując w biurach kolei lądguńskich i Kredytu gruntowego, oraz będąc sekretarzem Ludwika Wołowskiego. Jako redaktor Ekonomisty ma wielkie zasługi.

Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 22 września, Maurycego i Władysława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46; zachód o godz. 5 minut 53. Dług dzień dnia 12 godzin 17 minut.

Współki historyczne. Dnia 22 września 1568 zdobył Uly. — 1621 hold Jerzego Wilhelma księcia pruskiego — 1667 pogrzeb Marii Ludwiki, — 1771 bitwa pod Stobowicami. — 1831 bitwa pod Piotrkowem. — 1841 zawiazanie w Paryżu towarzystwa wychowywania dzieci polskich.

Z Boku, 19 września. (X. Warmiński.) W ostatnim numerze Dziennika urzędowego znajdujemy list gończy za X. Warmiński. Kapłan katolicki między złodziejami i złodziejkami pomieszczył! Dziwno nam przytem, że władza odnośna nie postarała się pierwiej u nas na miejscu dowiedzieć się o terażniejszym pobycie X. Warmińskiego, zanim chwyciła się srodka ostatecznego, jakim jest puszczenie listów gończych. Tu ugras tajemnicą nie jest, że X. Warmiński, gwałtem z Boku wywieziony, mając niemożliwianą pracę w parafii, którą mu władza duchowna naznaczyła, udał się wprost do Instrukcji i w tamżejmu uniwersytecie pragnie nad daszkim wydoskonaleniem się naukowem.

Z pod Gostynia, 19 września. (t. W a g n e r. — Nowy rzecznik.) Dnia 17 bm. został się z tym światem, opatrny sakramentami św., po dość długiej chorobie, radca sądu i dyrygent tutejszej kr. deputacyi sądowej, p. Bernard Wagner. Liczył on dopiero lat 36. Zmarły należał do szcuplej tej liczby urzędników u nas, którzy jeszcze wszelkich praw nie odmawiają; Polakom i dla tego powszechnie lubi bony. Najlepszym dowodem tego był też pogrzeb jego, który się odbył w dniu 19 b. m. Obywatelstwo z okolicy, koledzy i urzędnicy sądowi, niemniej niemal całe miasto, wszystkie wyznania i warstwy społeczeństwa, oddali mu ostatnią przysługę. Liczny zastęp księży poprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na pogrzeb przybyli również sędziwi rodzice nieboszczyka, radca sądu p. Wagner z Trzemeszka. — Nareszcie raczył pan minister sprawiedliwości ogólniej potrzebie tutejszej okolicy zaradzić przez nomiacyę sędziego powiatowego p. Geissel z Kepna na rzecznika w Gostyniu. Już z dniem 1 października r. b. rozpocznie p. Geissel funkcje swe urzędowe i nie wątpimy, że dobra mied będzie praktykę, gdyż dawniej dwóch zawsze tutaj było mecenasów.

Wladomosci polityczne.

Berlin, 20 września. [Komisyja kodeksu cywilnego. — Etat za rok 1873. — Ordynacya wojskowego procesu karnego. — Mogunckie stowarzyszenie katolików. — Wychodztwo. — Książka pana von der Pfordten. — Wiadomości bieżące.] Komisyja, wyznaczona ku opracowaniu niemieckiego kodeksu prawa cywilnego, zebrała się na pierwsze posiedzenie w Berlinie dnia 16 bm. Przewodniczącym tej komisyi zamianowany został tajny radca sprawiedliwości dr. Pape. Zajmuje się ona obecnie tylko ustanowieniem regulaminu obrad, podziałem pracy i innymi pracami przedwstępnymi. Aby się z swego obszernego zadania wywiązać, na to będzie potrzebowała komisya według sądu prawników z jaki lat dziesiątek.

Ze strony urzędu kanclerskiego, przełożone zostały Radzie związkowej równocześnie z zestawieniem zwyczajnych wydatków i dochodów państwa niemieckiego na rok 1873 także zestawienie nadzwyczajnych, pozacatowych wydatków, które wynikły z wojny francuskiej lub z ta wojna w związku pozostawały. Według tego zestawienia wykazuje się za rok 1873 przewyżka dochodów nad wydatki w sumie 12,516,677 tal. Dotychczas nie slychać jeszcze nic o zamia-

rze przełożenia parlamentowi ordynacyi wojskowego procesu karnego. Zastanawia to tem więcej, że obowiązująca dotąd ordynacya pod wielu względami meo nie domaga. Tymczasem zdaje się, że opracowany przez specjalną komisya parlamentu projekt do takiej ordynacyi spoczął na czas nieograniczony w pulkach biurowych ministerstwa wojny.

Jak wiadomo, założył prezes Mogunckiego stowarzyszenia katolików, baron v. Loë, pod dniem 20 sierpnia protest przeciwko zarządzenemu na całą monarchią pruską zamknięciu filii tego stowarzyszenia, istniejących pod nazwą „lokalnych stowarzyszeń.“ Oświadczył on w tym proteście, że od chwili zmiany statutów, która nastąpiła dnia 1 lipca rb. Mogunckie stowarzyszenie katolików w żaden sposób nie da się już policzyć do takich stowarzyszeń, które na zebraniach swych zajmują się politycznemi sprawami. Otoż Neue Frankfurter Presse zamieszcza teraz korespondencyę z Berlina, w której postawione jest to śmiałe w każdym razie twierdzenie, że Mogunckie stowarzyszenie posiada obok jawnych statutów drugie, tajemne statuta, które jako główny cel jego stawiają właśnie „obronę Kościoła katolickiego w dziedzinie polityki.“

Znaczną liczbą robotników hutniczych z podberla pruskiego dała się naklonić przez namowę agentów do emigracyi wraz z rodzinami swemi do hrabstwa Wali w Anglii. Nordd. Allg. Ztg ostrzega pozostałych robotników, iżby się nie dali uwodzić, ponieważ według wiarogodnych sprawozdań los wyemigrowanych jest najopłakawszy.

Były minister bawarski spraw zagranicznych, p. von der Pfordten, ogłosi w tych dniach dzieło pod tytułem „Revolution za góry“ (Revolution von Oben), w którym wykazuje niebezpieczną praktykę i precedens, które się dla polityki międzynarodowej wywiącz muszą z uznania przez dwory zagraniczne madryckiego rządu pana Serrano. Zawarte też mają być w dziele tem ciekawe wyjaśnienia tajemnic polityki księcia Bismarcka.

Z Stuttgarts dowiadujemy się National Ztg, że wyrtemburski minister wojny, v. Suckow, poszedł na odsławkę, a generałowi v. Wundt powierzono zawiadywanie sprawami ministerstwa wojny. National Ztg wypowiedza z tego powodu nadzieję, że wyrtemburskie ministerstwo wojny całkiem zostanie zwinięte, czego sobie stronnictwo „wielko-niemieckie“ gorąco życzy.

Z powodu uwiezienia księdza Biskupa paderbornskiego przesłał był generalny wikaryusz ks. Peino pismo Ojcu św., na które teraz otrzymał odpowiedź, pełną współczucia dla cierpięń zacnego Biskupa i jego dycecyi.

Dnia 16 b. m. toczyła się przed kryminalnym wydziałem sądu powiatowego w Paderborn sprawa przeciwko księdzu Biskupowi i radcy duchownemu ks. dr. Stamm. Akt oskarżenia zarzucał pierwszemu „beprawne“ powierzenie urzędu regensa przy paderborskim konwicye teologicznej, drugiemu „beprawne“ wykonywanie funkcji urzędowych, i wniósł przeciw ks. Biskupowi o zawyrokowanie kary 400 tal. grzywn lub trzech miesięcy więzienia, przeciw ks. dr. Stamm 20 tal. lub 5 dni więzienia. Deputacya sądowna uznała jednak obudwóch obżalowanych niewinnymi.

Dziś odbyło się, jak Biuro Wolffa z Kiel donosi, spuszczenie z warsztatu na morze okrętu pancernego „Friedrich der Grosse.“ Manipulacya ta odbyła się w obecności cesarza Wilhelma nader pomyślnie i gładko. Ludność przyjmowała cesarza z wielkim podobno zapalem.

Cesarz ulaskawił francuskiego księdza Augustin, skazanego za obrazę majestatu na dwumiesięczne więzienie.

15 września. [Trzecie i czwarte posiedzenie sejmowe.] Trzecie posiedzenie sejmowe z dnia 17 b. m. rozpoczęło się o godzinie 10 1/2. Galerye prawie próżne. Postów obecnych 102. Spis petycyi zawiera kilkadziesiąt podań nowych, pomiędzy temi kilka całkiem prywatnej natury. Z Brzeskiego powiatu od p. Cygi, członka rady powiatowej, wypłynęło 16 petycyi, domagających się ustaw przeciwko lichwie, pijaństwu, dzieleniu gruntów, podatkowi spadkowemu, loteryi liczbowej, o asekuracyę przymusową itp.

Jest dalej kilka petycyi, w sprawie przeniesienia kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach na fundusz krajowy. Podhajce proszą o szkółkę wydziałową. Gródek o zatrzymanie gościnnicy Zimnowoda-Hoszany w rządzie dróg krajowych. Lekarz Madejski we Lwowie o subwencyę dla swoich szkoły gimnastycznej, w której pobierają obowiązkową naukę gimnastyki uczniowie seminarium męzkiego w liczbie 60 corocznie.

Z porządku dziennego odesłano wszystkie trzy przedłożenia rządowe do komisyi dla kultury krajowej, sprawozdanie Wydziału krajowego o kosztach leczenia ubogich chorych — do komisyi administracyjnej.

Drugie czytanie referatu Wydziału krajowego przemawiającego za tem, aby miasteczko Biecz odłączyć od przedmieść, nie odniosło skutku, albowiem na wniosek Gniewosza, poparty przez Antoniewicza i Golejewskiego, przekazano tę sprawę do komisyi administracyjnej dla lepszego rozpatrzenia. Natomiast bez dyskusyi na wniosek Wydziału krajowego, referowany przez dr. Skwarczyńskiego, przyzwolono wyższe dodatki rozmaitym gminom.

Do komisyi gminnej wybrani: Dunajewski, Gniewoz, Grocholski, Krzeczunowicz, Baum, Fortuna, Turczyn, Smarzewski, Wolański Mikołaj. Do komisyi propinacyjnej: Szumańczowski, Madejski, Wodzicki Henryk, Wężyk, Horodyski, Torosiewicz, ks. Szaskiewicz, Wajgart, Siemiński.

Do komisyi drogowej: Hoppen, Jaworski, Michalski, Głogowski, Gress, Tyszkowski, Cywiński, Wolański Er. i Męciński.

Do komisji prawniczej: Kowalski, Kabat, Jasiński, Rydzowski, Wesolowski, Splawinski, Fruchtmann, Zucker, Ryński.

Do komisji petycyjnej: Golejewski, Czajkowski, Jasiński Aleks., Ozarkiewicz, Pawlikow, Zakliński, Szemelowski, Firlej, Szeptycy, Rej, Bogdanowicz, Stępek, Serwatowski, Słonecki, Szczepański.

Odbyto dalej głosowanie jeszcze na wybór komisji dla kultury krajowej, komisji edukacyjnej, tudzież ponowny wybór 2 rewidentów sprawozdań stenograficznych. Rezultat będzie jutro wiadomy.

Urlopy 8 dniowe otrzymali: Dzieduszycki Włodz. i dr. Ziemalowski.

Komisja petycyjna wybrała przewodniczącym Golejewskiego, zastępcą Czajkowskiego, sekretarzem Szczyńskiego; wodna przewodniczącym Kabata, zastępcą Bauma; propinacyjna przewodniczącym Wodzickiego Henryka, zastępcą Wężyka, sekretarzem Waygarta; budżetowa przewodniczącym Wodzickiego Henryka, zastępcą Czerkowskiego, sekretarzem Hausnera.

Dwa wnioski złożono do łaski:

1. Ks. Zawadowski żąda wydania ustawy, ograniczającej stopę procentową od pożyczek.
2. Wolański Er. domaga się dla zatamowania za-azy bydłej, aby ustawa państwowa z dnia 29 czerwca 1863 była zmodyfikowana podług następujących zasad: Zniesienie lub zmniejszenie cła od wólow wprowadzanych, zniesienie 3 milowego pasa konsumcyjnego, jak najściślejsze cernowanie obór zarazowych, wyjęcie bydła stepowego od wynagrodzenia przy paktowaniu. Wniosek ten ma być odesłany do komisji specjalnej z 5 członków.

Marszałek wezwał komisje ukonstytuowane do zajęcia się pracą i zamknął posiedzenie o godzinie 12 1/2.

Dzisiejsze czwarte posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 1/2. Posłów obecnych 97. Publiczności 21 osób. Spis petycji doszedł do 1: 30 i zawiera parę podań o pomnożenie liczby posłów z miast.

Antoniewicz złożył do łaski dwa wnioski:

1. dotyczący odpowiedniejszej produkcji i sprzedaży soli, 2. zniesienia opłat szkolnych w szkołach średnich.

Trzeci wniosek uczynił Wolański Erazm w zamiarze wezwania rządu, aby przystąpił już raz do budowy mostu na Dniestrze pod Załuszczkami, gdyż obietnicę swojej zesłorocznej dotąd nie dotrzymał. Wniosek Wolańskiego odesłano zaraz do komisji drogowej.

W pierwszym czytaniu odesłano:

1. Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1873 do komisji budżetowej; 2. sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu szkoły gospodarstwa lasowego do komisji kultury krajowej.

Wniosek Czerkowskiego o zaprowadzenie szkoły medycznej na wszechnicy lwowskiej odesłano do komisji edukacyjnej. Wnioskodawca, uzasadniając go, przypomniał, że wniosek ten z r. r. jakkolwiek zreferowany w komisji, nie przyszedł pod obrady Izby, chociaż był poparty petycją Tow. lekarzy galic. Tegoroczny raport naczelnego inspektora szpitalow konstataje wzmaganie się śmiertelności pomiędzy ludem, co niezawodnie przypisać brakowi pomocy lekarskiej. Statystyka wykazuje, że w Galicji na prowincji na 13,000 ludności w przecięciu tylko jeden lekarz przypada, we Lwowie zaś 1 na 1500 ludzi.

Wniosek Kucyńskiego o podciągnięcie szkół przez mrozy, rdzę i myszki rządzonych pod kategorię szkół elementarnych i likwidacya upustów podatkowych przekazano komisji dla kultury krajowej.

Przy wyborze wczorajszym do tej komisji weszli: Czartoryski, Agapowicz, Dzieduszycki Włodzimierz, Konopka, ks. Krasicki, Szeliski, Zamojski, Rej, a dziś dobierano jeszcze jednego.

Do komisji edukacyjnej, wybrani zostali: Tarnowski, Szujski, Majer, Stupnicki, Czerkowski, Sawczyński, Piotrowski, Dzieduszycki Włodzimierz i Janowski.

Komisja prawnicza obrała przewodniczącym dr. Kabata, zastępcą Kowalskiego, sekretarzem Zuckra.

Na wniosek ks. Stępkę, uchwalono wolny przystęp posłom na obrady komisji propinacyjnej, gminnej, drogowej i budżetowej.

O godzinie 1 1/4 zamknął marszałek posiedzenie i zapowiedział następne na poniedziałek.

* **Wiedeń**, 17 września. [Sprawy parlamentarne. — Nowy wniosek wolnomularzy. — Z Pesztu. — Wiadomości dworskie.] Jak półrządowi korespondenci tu-tejsi donoszą, postanowiono na dniu 15 października zamknąć sesję wszystkich sejmów krajowych, obecnie obradujących. Zamiar zwolania w drugiej połowie października Rady państwa odpowiada, jak donoszą ztąd do Pester Lloyd'a, ściśle programowi, który prezes gabinetu i baron von Lasser swego czasu na konferencji deputowanych rozwinął. Spodziewają się tu, że przed świętami Bożego Narodzenia zatwierdzi Rada państwa sprawy budżetowe i jeszcze niektóre z pomniejszych przedłożań (projekt do prawa giełdowego, projekt do prawa o fuzji kolei żelaznych). O innych, donioślejszych projektach reformatorskich, mianowicie w dziedzinie praw konfesyjnych, nic zresztą nie słychać. — Namiestnictwo galicyjskie rozpisano wybory uzupełniające w krakowskiej gminie miejskiej w miejsce dra Zybkiewicza do Rady państwa na dzień 8 października. — O przebiegu obrad na terażniejszych sesjach sejmów krajowych dochodzą następujące wiadomości: W Gracju zatwierdził sejm niektóre przedłożenia miejscowego znaczenia i zatwierdził projekt do prawa dotyczącego się ukonstytuowania ordynacji gminnej w Gleichbergu. — W Pradze przekazano przedłożenia rządowe, dotyczące się założenia nowych ksiąg hipotecznych oraz uregulowania służby sanitarnej po gminach, szczegółowym komisjom. Następne osiedzenie odbędzie się w przyszłą środę.

W Bernie zajmował się dziś sejm jedynie wyborami do komisji, które badać będą w przedwstępnych naradach przedłożone sejmowi wnioski.

— W Zarze było na dzisiejszym posiedzeniu 26 deputowanych. Weryfikacja wyborów z okręgu najwyższych opodatkowanych w Spalato oraz z gmin wiejskich Lesina, Lissa i Brazza została odrzucona; resztę wyborów uznano za ważne, poczem przystąpiono do wyborów komisji. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Podczas dokonanego na dniu wczorajszym wyboru w okręgu morawskim wielkich posiadłości wybrany został na nowo baron Ludwik Türckheim. Konserwatyści w wyborze nie brali udziału. — W okręgach wyborczych, w których wybrani zostali deputowani młodocześcy, którzy obecnie w sejmie pragskim zasiadają, przysposabiają się wola niezaufania.

Nowe podanie, które zrobili wolnomularze celem uzyskania pozwolenia na założenie w Wiedniu loży „Zukunft“ do namiestnika Niższej Austrii, przez tego odrzuconem zostało dnia 11 b. m.

W Peszcie odbędzie się jutro, jak ztamtąd donoszą, pod przewodnictwem cesarza wspólna narada ministeryjna, na której toczyć się będą rozprawy nad zniesieniem cła wchodowego od zboża; spodziewają się napewno, że teraz nastąpi w tej mierze jakaś decyzja. Narady nad budżetem mają jednakże, według najnowszych wiadomości, z powodu zastąpienia nagłego pana Bitto, prezesa ministrów, odłożone być na później.

Cesarz Franciszek Józef przybył wczoraj do Pesztu już po godzinie 11 w nocy osobnym pociągami z Bruku. Według ułożonego i ogłoszonego programu pozostanie monarcha austro-węgierski aż do niedzieli w Peszcie; w sobotę będzie obecnym ćwiczeniem wojskowym pod Alcsuth. W poniedziałek, dnia 21 b. m., wyjeżdża następnie cesarz na ćwiczenia wojskowe, odbywające się pod Arad, gdzie na przyjęcie monarchy kolosalne czynią przygotowania. — Arcyksiążę Ludwik Wiktor przejeżdżał wczoraj przez Pragę. — Stan zdrowia cesarza Ferdynanda jest, jak z Reichstadu do N. fr. Presse donoszą, wielce niepokojącym.

* **Paryż**, 18 września. [Sprawy bieżące. — Personalia.] Organ katolicki l'Union, odznaczający się powszechnie wielkim taktem w postępowaniu i trafnością poglądu na sprawy ogólne, tak charakteryzuje w kilku słowach dzisiejsze położenie polityczne: „Stronictwo pewne — powiada dziennik rzezonny — stanęło za pomocą tego, co mu się zawieszaniem broni pomiędzy stronictwami nazwać podobało, u steru rządu i podczas gdy usiłuje namówić inne stronictwa do rozbrojenia, wciąga je ze swej strony zaczepia i nagabuje.“ Przysiąc trzeba, że postępowanie gabinetu pana de Cissey przeciw legitymistom, bonapartystom i republikanom najpełniej zasługuje na surową krytykę organu hr. Chambord. Co się tyczy prasy, to bez wyjątku wszystkim dziennikom nieorleanistowskiego kierunku rządy pana de Cissey dały się we znaki; mimo, że tamte, mianowicie Journal de Paris i Soleil nieraz dopuszczały się rozmaitych wykroczeń przeciw powszechnemu spokojowi. Dziś przyszło już do tego, że, jak się zdaje, stronictwa antiorleanistowskie zamierzają utworzyć pewien rodzaj ligi przeciw gabinetowi, aby go albo zrzuć albo też jak najwięcej mu goryczy przyczynić. Legitymiści stanowczo się wzdragali popierać w Anjou dnia 13 września kandydata septennalistycznego i nikt nie wątpi, że i na dniu 27 nie dadzą mu głosów swoich. Bonapartysty odstępają głosy swe, które dali byli poprzednio panu Berger, bardzo drogo ministerstwu. Zmuszają oni pana Chabaud la Tour do przyjęcia w milczeniu ostrych odezwy p. Berger i cierpkiej ironii dzienników Pays i Ordre. Ministrowie septennatu muszą dziwnem upajac się złudzeniem, nie chcąc przyznać sobie otwarcie nader śmieszne położenia, w które popadli. Półrządowe ich organa werwują na gwałt na prawicy, to na lewicy zwolenników dla kandydata rządowego, pana Bruas. Jedne schlebiają legitymistom, a Moniteur Universel posuwa się tak daleko, że nagabuje wręcz pana Maillé, aby go zniewolił do zrzeczenia się swej kandydatury na rzecz septennatu. Inne znów dzienniki starają się usmierzyc bonapartystów. Podobnej polityce zbywa nie tylko na taktice i godności, ale przedewszystkiem na zrzeczności, a ministrowie bardzo niezgrabie pokrywają swój ambaras. Korzystają z tego republikanie, szarpiąc ich powagę, legitymiści drwią sobie z nich a bonapartysty bez ceremonii wyzywają na rękę. Kolejny pan de Cissey, podbechtujący przez pana Falloux, sądzi, że przy odrobinie talentu, a porządnej porcji pychy, hardości i arogancji można rządzić krajem. W tej mierze mylą się gwałtownie, a tak bonapartysty jak i legitymiści nie przestają dawać im tego coraz silniej uczuć. Pan Chabaud la Tour będzie zmuszony ukorzyć się przed obudwoma temi stronictwami, gdyż ich potrzebuje, aby skutecznie walczyć móż przeciw kandydatowi republikańskiemu. Jest to nieuchronnym skutkiem przywrócenia urzędowej kandydatury w Anjou. Jeśli pan Bruas nie wyjdzie zwycięzko z urny, wtedy poniesie dotkliwą klęskę nie tylko ministerstwo ale i septennat. Nawet i w tym razie, gdyby wszyscy bonapartysty głosowali za panem Bruas, stanowisko orleanistów w gabinecie będzie bardzo kryt cznem. Jako zwycięzcy, będą oni zbezczeszczeni, jako zwyciężeni staną się śmieszni.

Walka pomiędzy cesarową Eugenią a księciem Napoleonem przybiera coraz szersze rozmiary. Cesarzowa wysłała przybocznego sekretarza swego, pana Franceschini Pietri do Korsyki, aby tamże przeciw kandydaturze księcia agitował. Książę Napoleon przybył ma do Paryża i zamierza ogłosić obszerną rozprawę, w której na wszelki mo-

żliwy sposób zohydzić pragnie wdowę po Napoleonie III.

Wczoraj skazał zasiadający tu 2 sąd wojenny 36 dywizyi wojskowej osławionego Regnier'a, który podczas oblężenia Metz u tyła ważną i tajemniczą odegrał rolę, zaocznie na śmierć.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Radca ziemiański powiatu szamotulskiego, pan v. Knobloch, ogłasza z polecenia p. naczelnego prezesa rozporządzenie do parafian w Bytyniu, gdzie kościół od dnia 20 r. b. jest zamknięty, ażeby w myśl prawa o obsadzeniu opróżnionych katolickich biskupstw podali (10 samodzielnych parafian jest do tego tylko potrzebnych) wnioski o obsadzenie tego probostwa, poczem zwoła wszystkich parafian do uchwały co do ustanowienia zastępcy proboszcza. Mamy nadzieję, że ani jeden prawowity katolik parafii bytynskiej nie przyłoży ręki do pogwałcenia praw kościelnych.

TELEGRAMY.

Peszt, 19 września. Cesarz przyjmować będzie jutro na zamku w Budzie nowo zamianowane gościa hiszpańskiego, del Mazo, i odbierze od niego pisma uwierzytelniające go.

Rzym, 19 września. Jenerałny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, L. Gerra, udał się wczorajszego dnia do Sycylii z poleceniem czuwania nad jednolitością i energicznością przeprowadzenia środków, które niedawno temu zarządziło ministerstwo w sprawie utrzymania publicznego bezpieczeństwa.

Nowy Orlean, 18 września. Skutkiem układów pomiędzy panami Mac Henry i Kellog zawartych przyszło także do porozumienia pomiędzy powożonymi stronictwami, tak, że liga białych uznała pana Kellog gubernatorem Luizjany. Miasto uspokoiło się. Wojska związkowe pozostają tylko jeszcze przez dni 5 w Nowym Orleanie. — Przywrócony na nowo na posadę swą gubernator Kellog wezwał dawniej podwładnych sobie urzędników policyi, aby powrócili do swych zajęć.

Pernambuco, 18 września. Komunikacja telegraficzna z Bahią została przerwana. Jutro wypłyną na ztąd parowce, który ją przywróci.

Haga, 19 września. Rząd ogłasza budżet holenderskich Indyi Wschodnich na rok 1875. Przychód wynosi 129 milionów, rozchód 119 milionów zt., tak, że będzie w przychodzie przewyżki 10,000,000 zt. Koszta wyprawy aczyńskiej pokryte być mają z przewyżki z roku 1873, wynoszącej one 4,000,000 zt. Przewyżki z lat dawniejszych przeznaczone są na budowę kolei żelaznych w Jawie.

Nowy Jork, 19 września. Według nadeszłych tu wiadomości z Fall-River (Massachusetts) wybuchł tamże w pewnym mlynie granitowym ogromny pożar, przy którym życie utraciło 28 osób a przeszło 30 ciężko poranionych zostało. Powstałe ztąd straty obliczają na 500,000 dolarów.

Paryż, 20 września. Figaro donosi, że hrabia Bari, kuzyn hrabiego Chamborda, przybył z Frohsdorfu do Paryża i udaje się w misji od hr. Chamborda do Don Karlosa.

Madryt, 20 września. Armia północna rozpoczęła na nowo operacye swe. Dywizye jenerałów Laserna, Moriones i Ceballos wykonały wspólny obrót. Karliści dopuszczają się rozmaitych nadużyć przeciw mieszkańcom w okolicach Estelli.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 września. Z powodu doniesienia Cuartel Real o piśmie cara rosyjskiego do Don Karlosa zamieszcza Montagsneuve artykuł, w którym się zastanawia nad kwestyą uznania rządu hiszpańskiego i podnosi, że kwestya hiszpańska nie ma tej doniosłości, jaką jej nadaje prasa i że każde mocarstwo może prowadzić w niej osobną politykę, bez naruszenia powszechnego pokoju i bez zakłócenia dobrego porozumienia, jakie panuje pomiędzy trzema mocarstwami pokojowo usposobionymi.

Wystawa rólnicza w Warszawie.

* Dzienniki warszawskie rozpoczynają obszernie i szczegółowe podawać sprawozdania z wystawy rólniczej. Według Gazety Polskiej zamieszczamy dziś niektóre ważniejsze szczegóły z działu ziół, i inwentarza, jako to koni, była rogatego i owiec.

Ocala wystawa dzieli się na 6 działów; niektóre zaś z nich mają jeszcze poddziały uporządkowane w ten sposób, by każdy rodzaj produkcji rólnej mógł znaleźć pomiędzy niemi odpowiednie miejsce. Te drobniejsze grupy nazywają się konkursami.

Ze wszystkich działów może najbogaciej być reprezentowany dział zboża, a między tem pszenicy. Przedewszystkiem zwraca uwagę widzów historia pszenicy w dotychczasowych rybach i z prawdziwą elegancją przedstawiona przez Szkołę Zabikowską. Widać tam 170 okazów pszenicy w ziarnie i 161 w kłosach; dalej okazy morfologiczne i fizyologiczne jakoto: modele przedstawiające kłos w chwili kwitnienia, cały i przetręty, powiększony linearnie 25 razy; model przedstawiający dolną część ziarna 54 razy powiększoną; model 72 razy powiększony przecięcia srodka wzdłuż, w którym widzimy,

że zarodek dojrzalego ziarna zawiera już w sobie wszystkie ważniejsze części rośliny: zdźbło otoczone liśćmi ku górze w kształcie stożka, dwie komórki skierowane ku doli. Dalej widać rozwój zająłka w medalach woskowych, odciski korzeni na polewanym marmurze, i naczynie przekonywane się, że korzenie roślin działaniem kwaśnych swych wydzielin mogą rozpuszczać niektóre kłalne części i na pokarm dla siebie przysposabiać. Ważny czynnik w fizyologii roślin, prawie zapomniany, bytność swoja i siły na marmurze zapisuje. Korzeń pszenicy 6 stopów długi w rurze glinianej wyrosły, wykazuje z jednej strony dążenie korzeni do rozchodzenia się na boki, z drugiej znakomitą długość, do jakiej korzenie traw mogą dorastać, jeżeli w rozścielaniu się znajdują przyszłody.

Choroby pszenicy przedstawione są z równą dokładnością; widzimy tu ich zarody i rozwój tak na samym zbożu, jak na sąsiednich roślinach, a mianowicie berberysie. Wrogowie i szprzymierzeńcy w licznych szeregu przedstawiający się widzowi; chwasty figurują w siedm dziesiąciu okazach, okazy szkodników zwierzęcych są jeszcze liczniejsze. Rólnik znać je koniecznie powinien, jeżeli chce się skutecznie przeciw nim bronić. Szprzymierzeńcy gospodarza, tępiący szkodników, nie są wcale liczni, ale tem godniejsi są poznania.

Dalej wystawa pokazuje dotykalkie, czego potrzebuje pszenica do normalnego rozwoju, jak wzrostu i dojrzewania w roczynie, zaopatrzonemu we wszystkie do życia niezbędne składniki, i jak cierpi, kiedy brakuje którego z nich, n. p. potażu lub wapna.

Dokładny rozbiór chemiczny przedstawia pierwiastki składowe w całym ich komplecie i ilości; krochmal, gluten, woda, tłuszcz itd. stoją w szklanych naczyńkach z jednej strony piramidy, a produkty, jako to: mąka, krupy, otręby, z drugiej strony. Cztery filary pszenicznego monumentu wypielonose są czterema gatunkami ziemi; obok nich stoją pierwiastki składowe, z analizy tych ziem otrzymane. Słowem, wystawa zabikowska zacieka wiedzą, uczy i przekonywa.

Za dopełnienie dla Zabikowa służy wystawa pana Mieczysława Huby; przedstawia ona 18 numerów nawozów i zboża, na tychże nawozach wyhodowane; w pewnych razach na oko widzimy skutki używania nawozów, w innych dopiero rachunek korzyści lub straty pokazuje. Jako przewodnik do wystawy p. Huby, służy broszura, w której bardzo dokładnie rezultaty prób są przedstawione.

Zyto nie odznacza się wielkim doborem; za ledwie kilka okazów wyróżnia się pełnością i wielkością ziarna, a między innymi pana Kazimierza Niegolewskiego z Włodziejewek.

Natomiast rzepak, groch, jęczmień, a mianowicie kartofle ogólnie się podobają.

Z traw odznaczają się mianowicie okazy p. Niegolewskiego i p. Leopolda Grodnickiego z gubernii siedleckiej. P. Grodnicki osuszył torfowisko, zamienił je na łąki i na nich wyprodukował okazałe trawy i nasiona, jako to: wiklinę łąkową, rajgras włoski, mietlicę łąkową, kostrzewę łąkową, trawę kępową, kończyk szwedzki, rajgras francuski, brzanekę i wiele innych.

W dziale koni nie spotykamy okazów z Poznańskiego. Natomiast bogato i wspaniale przedstawiają się konie ze stajen Krolestwa Polskiego i Ziemi zabranych. I tak słynna stadnina ks. Sanguszki ze Sławuty przysłała tak piękne okazy Arabii, iż na każdej wystawie świata musiałyby ośmić i zaimponować. Ogierzy: „Jamri“, „Basza“, „Afgan“ i „Basza II“ budzą ogólny podziw. W drugim rzędzie postawić należy konie hr. Braniczkiego z Ukrainy Sufolki, Percherony i Leicester pólkru; dalej konie ordynacji hr. Zamojskiego, pana Ludwika Grabowskiego z Łęczny i hr. Wollwiczka, dające świadectwo o praktycznej i racjonalnej hodowli.

Dział bydła również bogato jest reprezentowany. Przeważnie znajdują się tu dwie rasy: rasa holenderska i rasa Schwytz. Co do tej ostatniej prym trzyma obora, przysłana przez p. Kazimierza Chlapowskiego z Karpasza. Buhaj „Swist“ jest najlepszym okazem tej rasy na wystawie; obok niego stoi „Powab“ i całe młode pokolenie buhajków. Wszystkie te okazy prawie w jednej chwili rozkupione zostały. I druga obora pana Antoniego Kalksteina z Pluskowskiego zasługuje na uznanie, szkoda tylko, że oprócz dwóch buhajów Schwytz nie ma tam jałowicy.

Z owczarni najpiękniej jest reprezentowana owczarnia „Kopaszewo“ p. Kazimierza Chlapowskiego. O niej pisze Gaz. Pol.:

„Okazał Negretti doprowadzoną już prawie do szczytu doskonałości, bo przy nieychnanej szlachetności wełny i jej wyodrębnieniu, czystości włosa i miernej długości, znakomite są figury, a obrót wełny, formacja głów nie nie pozostawiają do życzenia.“ „Godnie obok tej owczarni, pisze dalej Gaz. Pol., stopa „Kotowe“ hrabiego Józefa Mielżyńskiego, „Dobrojewo“ hr. Stefana Kwileckiego i „Opórów“ hr. Mieczysława Kwileckiego; z tych dwie pierwsze owczarnie wyłącznie w oienkim, ostatnia w nieco silniejszym kierunku reprezentowana.“

Z tamtejszych owczarni zasługują na szczególniejszą uwagę okazy hr. Zamojskiego z Stariej wsi, Skrutkowskiego z Gawartowej Woli, pana Górskiego z Woli Pękorzewskiej, hr. Aleksandrowicza z Konstancy Nowa, pana Prądzyńskiego z Kobierzca.

I trzoda chlewna pięknie się przedstawia; przeważnie reprezentowana jest rasa angielska pełnej krwi, a między tą według znawców najlepsze są białe Yorkshiry.

Ważna dla gospodarstwa krajowego i najwięcej pracy i racjonalnej hodowli dowodząca, jest wystawa hr. Braniczkiego z Ukrainy. Jest to rasa utworzona na gruncie krajowym. Od lat dwudziestu krzyżowano tam rasę suchochłasa czyli czysto ukraińską kłapozną, z Yorkshirami, i osiągnięto tak świetne rezultaty, iż wystawiony knur i maciora prawie nie wiele ustępują oryginalnym pełnej krwi Yorkshirem, w Anglii hodowanym.

Warszawska resursa kupiecka, aby uprzyjemnić pobyt gościom, przybywającym na wystawę, urządziła w lokalach swych obiady przy tabeldoci, dwa razy dziennie, o godzinie 4 i 6 po południu. W dniu 22 bm. urządza dla gości wieczór z tańcami.

Dnia 17 b. m. pociągami kolei warszawsko-wiedeńskiej, która dla przyjezdnych na wystawę zniżyla cenę jazdy o połowę, przybyło wiele znanych osobistości z Galicji: między innymi hr. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Ignacy Skróchowski, redaktor z Krakowa. Władysław Gubrynowicz, księgarz i wydawca ze Lwowa i kilka pań, gragnących przypatrzeć się tamtejszemu gospodarstwu.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Deputacja berlińskiego sądu powiatowego skazała w tych dniach wyrobników Kaczmarka na dwulecie, Lukasza Stachowiaka na półtoraroczne, Ludwika Mikołajczaka, Ignacego Zaleskiego, Walentego Kurka, Marcina Mikołajczaka i Andrzeja Stachowiaka z W. Ks. Poznańskiego, każdego na jednoroczne więzienie za sponiewieranie swego kolegi

awady, pracującego z nimi razem przy kolei berlińskiej, w skutek czego poranny po kilku dniach umarł.

Obrona marszałka Bazaine.

* Druga część listu marszałka Bazaine'a, którego początek w zeszłym podaliśmy numerze, brzmi, jak następuje:

Za niezwykłą i najwięcej raziącą rzecz w tym procesie nie uważam ani składu sądu ani tego, że mnie pod sąd ten stawiono, ale raczej wyrok, który on wydał. Sąd wojenny szczególniejszy wynalazł środek, ażeby mnie potępić i zarazem ogłosić niewinnym. W jednym i tym samym dniu wydał on wyrok i zniósł go zarazem. Sąd ten odebrał mi wszystkie stopnie wojskowe i ulaskawił mnie, uznał mnie winnym i zarazem niewinnym, skazał mnie na śmierć i ulaskawił mnie. Nazwał mnie zdrajcą i bohaterem i w końcu zdecydował się pozostawić mi honor.

Albo zawińnię, albo byłem wolen od winy; jeżeli moi sędziowie przekonani byli o mej winie, to żadna kara nie mogła im wydawać się za sroga, i należało im ukarać mnie nią; ale zamiast wymierzyć karę, wnieśli popieszenie o ulaskawienie mnie i tego, który podczas wojny pozostał pod memi rozkazami i wypowiedział w pamiętnym piśmie następujące słowa: „Marszałek Bazaine objął dowództwo wśród bardzo trudnych okoliczności... wystąpił się na ogień; nikt go nie przewyższał w osobliwej odwadze”.

Widocznie nie, wiedzieli sędziowie, jak sobie poznać! Obowiązkiem ich było użyć przeciwko mnie prawa drakońskiego, ale sumienie ich mówiło im, że jestem niewinny. Co się zaś tyczy motywów skargi, to są nader oryginalne. Mówią one, że nie można mnie oskarżać ani o zdradę, ani o spisek, mimo to orzekają, że nie dopełniłem mych obowiązków żołnierskich. I taki sąd wydają podrażnieni, rozkazem moim podważeni po upływie lat trzech, o czynnościach swego wodza, który według przekazu jenerałańskiego sprawozdawcy dowodził armią i utrzymał się na stanowisku, dopóki ostatni kęs chleba nie został spożytym i według urzędowego oświadczenia intendyury wszystkie zapasy, jakie znajdowały się w mieście i okolicy, nie zostały wyczerpane. Wiadoma mi jest, iż są tacy adwokaci, którzy utrzymują, że armie istnieją na to, ażeby pałady, słowa pana Cremieux (w Tours) ale sumienie zabrania dowódcę poświęcać napróżno żołnierzy, których im jeżdżąc w opiekę powierzyła i na ten głos sumienia więcej baczyc należy, niż na próżne frazesy.

Kiedy pokój ostatecznie zawartym został, uznali wiele i mali, żołnierze i jenerałowie, royalści i republikanie, potrzeba, aby wyłać tajoną złość i wściekłość; szukano ofiary. Cesarz był już detronizowany, nie było go w kraju. Wybrano mnie jako ofiarę. Jakże tylko wyrzekać było można oskarżenia, choćby najnieodrzeźniejszego, to poruszone i miotane je przeciwko mnie. Według tych oskarżeń zdradziłem Francję, brałem pruskie pieniądze, knułem spiski nie tylko przeciwko rzeszypospolitej, ale nawet przeciw cesarstwu. A w tym ogólnym koncercie eskalowan i zlorzeczonych najgłośniejsi odzwalił się panowie deputowani i dziennikarze, którzy to przed rozpoczęciem jessze wojny żądali rozpuszczenia armii, i powszechnego jej rozbrojenia; i cały niezawodnie kraj byłby poburzył, gdyby był cesarz zaprowadził w armii organizację pruską, którą teraz przyjęto. Widziałem udaną, ale i rzeszywista nienawisć, nawet u osób, stojących w otoczeniu cesarza. Cały świat potępiał mnie wobec mego Pana; jego powiernicy i słudzy, płatni jego dziennikarze doradzali mi oddać mnie na pastwę wściekłości ludu i wystawić jako sprawcę całego nieszczęścia. Zwracano mu uwagę na to, że poświęcając mnie, zapewni sobie wielokrotnie korzyści — z radością przeciw i z wdzięcznością przychodzi mi to wyznać cesarzowi, wiedział, jak na sprawę tę zaprawić się należy, i ten, który był zawsze przekonany o mojej dlań nległości, nie opuścił mnie.

Także i pan Thiersowi winniem wdzięczność, miał on odwagę wystąpić i dziś w mej obronie tak samo, jak to czynił po tym powroci z Meksyku, nie dbając o popularność i bez wątpienia byłby on sprawie tej inny nadal obrót, gdyby był nie nastąpił jemu upadek w dniu 24 maja. Ale nieszczęście nie przestało mnie przesładować, i tryumf monarchistów sprowadził mój upadek. Zamiast wskazać na rzeszywista przyczynę klęsk, wolano utratę Alzacji i Metz mojej przysięgi winie, kiedy niezaprzeczoną jest rzeczą, że Alzacja była dla Francji straconą od chwili pospiesznego odwrotu armii, która winna była ją osłaniać.

Co się tyczy Metz, to go utraciliśmy dla tej przyczyny, iż głupcy i awanturnicy, udając patriotów i aby odwieść wspomnienia pierwszej rewolucji, nie wystawiając osób swych na niebezpieczeństwo, zaprzęgnęli niedorzecznie prowadzić dalej walkę, wystawiając żołnierza, nie wyćwiczonego w kadrach, nie zaopatrzonego w żywność i dostateczne odzienie, na rzesz 800,000 armii niemieckiej, dobrze uorganizowanej i dobrze prowadzonej.

Głupcy ci i awanturnicy nie chcieli nawet korzystać z mej armii, zamkniętej w Metz, ażeby zaszczytany zawrzeć pokój, ale doprowadzili rzesz tak daleko, iż ostatni kęs chleba został spożytym. Nawet po klęsce mej było można Metz uratować, w chwili, kiedy Thiers, który sam jeden przytomność zachował umysłu, zaproponował pokój i przywrócić warunki. Gdyby słuchano zbawienych rad jego, nie byłaby Francja utraciała Metz ani miliardów. I rzeszywście, potrzeba było ponieść ofiary i to srogię, ale nie było możnych ich uniknąć. Należało się czegoś z tej lewej, jakąś ofiarę, nauzęcy, a Francja byłaby dziś odzyskała dawniejsze swe sily. Ale szaleństwo przemogło i postanowiono bądź co bądź poprowadzić dalej walkę, nie pytając o ofiary, jakich ona wymagała a to wszystko w celu, by otrzymane dyktaturę i nie dopuścić, iżby się mógł stać uorganizowany rząd. Nie zgodzę się nigdy na to, żeby między rozsądnymi ludźmi znalazł się mógł tacy, aby przypuszczali, iż rzeszawka bez sily i organizacyi, (milices incoherentes et sans nerf) jaka wówczas Francja jedynie posiadała, było można pobici armią nieprzyjacielską.

Utraciliśmy zatem Paryż, wschodnią część Francji, linię Loary, wielką liczbę fortec, a kiedy już nie było pozostawało, na czym było się można oprzeć i stawić nieprzyjacielowi czoło, kiedy dalej grom uderzał po stronie, wtedy oddani zostaliśmy na łaskę i niełaskę jego. Niemcy mogli tady stanowić warunki, jakie im się podobały, a Francja musiała je przyjąć.

Ażeby armia zohydzić i chorobliwym schlebkiem namięgłościom, mówiono, że potrzeba prowadzić walkę aż na noże, by ocalić honor narodu. Było to kłamstwem, w które uwierzone.

Armia rzeszawka ocaliła już dawno honor narodowy, nim o tem pomyśleli demagodzy. W jednym jedynym dniu zadała armia moja nieprzyjacielowi większą klęskę, niż mu je zadały w ciągu czterech miesięcy nagromadzone sily w Paryżu. Stracił on polach bitew trzecią część całej armii. W ambulansach w Metz miałem 25 tysięcy rannych. Kadry takie może bardzo wiele ucierpiały a pułk jeden, składający się z trzech batalionów, utraciwszy wszystkich wyższych oficerów, prowadził do boju pozostały kapitan. Pod Sedanem utraciliśmy 14 tysięcy, zanim szala zwycięstwa przechyliła się na stronę nieprzyjaciela.

Mac Mahon i ja nie raz ponieśliśmy klęskę, ale nigdy nie okryliśmy się śmiesznosciami. Mniemam też, iż żaden z niemieckich jenerałów, co przeciwko mnie walczyli, nie mówił o mnie z wesołością i niechczeniem. Jeżeli jest coś, co mogło zohydzić honor nasz narodowy, to z pewnością nie upadek Metz, ale rzeszywście, które dawały Paryż i Toms. Paryż z swymi rokozami, tworzącymi się w obliczu nieprzyjaciela, z napadem na hotel de Villa, z owymi demonstracyami i halasującą ruchawką, która chciała panować z owymi barkadami, krewią przelaną po ulicach i tem ogólnem bezwładniem, które wywołało przypadkową dyktaturę (dictatur du hasard) a z nią owe pompatyczne mowy, klątwy, sroganckie i śmieszne przypisywanie sobie znajomości sztuki wojennej, owe haniebne kontrakty, co do liwerunków dla armii zwycięskiej i broni, te różnorodne projekta i ślepe rzucanie się na wszystkie strony i w końcu czerpanie z wyschłych nieledwie źródeł, które ku swemu nieszczęściu poświęcał do reszty naród i oddawał w ręce dyktatorów.

Jestem starym żołnierzem i nie znam się na polityce. Podejmowałem wyprawy wojenne, ale nie miewałem mów. Jeden z członków rządu, składającego się z awanturników, o których już wspominałem, pan Jules Favre, jeżeli się nie mylę, zaszczycił mnie w imieniu swych kolegów, wyrzekłszy te słowa: „nieszczęście państwa”. Wyrażano się o mnie w ten sposób, ażeby mnie ujad pochlebstwem, mimo to, wyzwanie, nie wywarło to żadnego na mnie wrażenia. Nieco później, posłał mi kolega wspomnianego pana innym zaszczyć przydomkiem, nazwał mnie on „zdrajcą” i nakazał, iżby mnie uważano za najgorszego ze wszystkich zbrodniarzy. Ale i te pompatyczne słowa Gambetty nie wzięły mnie obruszyć, niż pochlebstwa jego kolegi i przyjaciela pana Juliusza Favre. Opinia publiczna jest dotąd, że uprzedzona co do mej osoby tak samo, jak nią była „po powrocie moim z Meksyku. Nie chcieli wierzyć, że opuściłem Meksyk na rozkaz mego rządu, i że opuściłem Cesarza, miał do wyboru; albo opuścić Meksyk albo zawiązać się w niebezpieczny konflikt z Stanami Zjednoczonymi, i ażeby uniknąć następstw tego konfliktu, odebrałem rozkaz, ażeby opuścić Meksyk. Zaszczylenie dochodziło tak daleko, iż nawet śmierć cesarza Maksymiliana przypisywano mej winie. W Ameryce wiedzą, jak na sprawę tę zaprawić się należy. Cesarz Maksymilian wzbraniał się z przyczyn, których nie chcę tu odstawiać, złożyć koronę, wrócić do Austrii i rzesz zemną wsiąść na okręt. Byłem zroszta tego zdania, że cesarz Napoleon nie zdoła go utrzymać mając przeciwko sobie Stany Zjednoczone i Francję niechętną okupacy Meksyku. Ale zamiast korzystać z rad moich i doświadczenia, wolali wyruszyć on, w głąb kraju, gdzie też znalazł śmierć zaszczytną wespół z najlepszymi swymi jenerałami w kilka miesięcy później po odplynięciu resztek mej armii.

Oto tak się ma ta sprawa i niechaj każdy odpowie za to, co zawińł.

Wśród utraconych meich znajduję pociechę, kiedy wspomnę, że i waszemu niesmiertelnemu Waszyngtonowi tak samo zlorzeczono jak i mnie, kiedy wspomnę, że przyjacieli jego Lafayette'a gorszych jeszcze odemnie doświadczył chwil w życiu. Lafayette patrzył na to, jak ścinał głowę panu jego; oskarżaly go własne jego wojska i wypowiedziały mu p-słuszeństwo. Ażeby ujść losowi, który mnie spotkał, ujrzał się zmuszonym szukać ocalenia w obozie cesarza niemieckiego. Niechaj Bogu będą dzięki! mniej jestem nieszczęśliwy od tego wielkiego patrioty.

Nie jestem wcale bogatym, ale oprócz wolności posiadam wielkie jessze skarby. Mam za towarzyszkę życia Amerykankę, która dała mi dowody największego przywiązania, do jakiego tylko zdolną jest kobieta, mam dzieci, które uwielbiam, mam kochającego brata, któryby dodał mi odwagi, gdybym miał upadać na duchu, i kilku przyjacieli, którzy bądź co bądź pozostaną mi wiernymi do zgonu. Położenie więc moje nie jest rozpaczliwe, nie żebzre litości i nie żyję sobie, ażeby ktoś litował się nademną. Gdyby okazała się tego potrzeba, poszedłbym w ślady waszego jenerała Lee, tego, który przegrał bitwę pod Richmond, i prosiłbym o pracę, ażeby mógł wyżywić moją rodzinę. Nie zlamia mnie na duchu nieszczęście losu, nie zapomniatem też o skromnym mem p-choźeniu. Byłem prostym żołnierzem, nośnięm karabin i tomister, a przed pracą, która nie poniża, nie czuję wstrętu. Mego zawodu wojskowego nie uważam jessze za skończony, jestem pełen sily i zdrowia. Mam jessze obowiązki do spełnienia i te spełnię, skoro nadejdzie do tego pora. A wtedy usmiechnie się raz jessze do mnie los, który dzisiaj mnie dotknął, usmiechnie się raz jessze ostatni, jak to się często starym przytrafia żołnierzom.

Przyjmij, drogi panie Bennet, po raz wtóry me podziękowanie i ponowne zapewnienie mego najgłębszego szacunku.

(pódp.) Marszałek Bazaine.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Warty numer 12 zawiera: Przyczynek do biografii Jędrzeja Krzyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Podał ks. Kantecki. (Dalszy ciąg). — O mamonie. Nauka dla młodzieży. Nad Bałtykiem. — Louise Lateau przed trybunałem krytyki europejskiej. (Dalszy ciąg). — Listy dwóch siostrz w wychowaniu domowem. I. Z Poznania do Paryża. — Pan Zygmunt Działowski. — Rozmaitości. — Pan Graoyan Unger, właściciel Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca, nabył od spadkobierców Szajnochy prawo do wydania kompletnych dzieł tego historyka. Wydanie będzie, jak donoszą z Warszawy, bardzo ozdobne, po cenie, o ile możność pozwoli, najprzystępniejszej.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.

Poznań, 21 września.

BAZAR. Stablowski z Smolic, Smoliński z Warszawy, Banrowska z Broniszewo, Gertych z Rudnicza, Nawrocki z Kopaszewa, Reiter z Strzelewa. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Lewandowski z żoną z Lubowa, Moszczeński z Jezorek, Potworowska z synem, Koźmowski i hr. Dunin z Kr. Polskiego, Bekowska z Pietrzykowską, Jarochowski z Kijewa, Sturm z siostrą z Drezna, Rohr z Hamburga, Graberg z Berlina, Gutry z Paryża. HOTEL RZYMSKI. Biegański z żoną z Cykowa, Riemann z żoną z Wirów, Stutzer z Mysowie, Hartmann z Klajpedy. HOTEL BERLINSKI. Mazurkiewicz z Szubina, Taszarski z Wągrowca, Antkowiński z Rogoźna, Jesiolkowski z Wągrowca. HELSNERA HOTEL GARNI. Kawecki z Warszawy, Zamojewski z Kozłej, Maciejewski z Stemu, Feilchenstaedt z Bydgoszczy.

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawieszono żadnych interesów. * MAKAL. Poznań, 21 września. Pszenna numer 0 i 1 5 1/2 — 6 tal., rżana No. 0 i 1 4 1/2 — 4 1/2 tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Ceny ziemniaków.

na targach zamiejscowych. Wrocław, 19 września. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centnar owsa,

— cent. oleju rzepiowego, — centnar rzepiu, — litrów okowity.

Zyto: za 1000 kilgr. niżej, na uplynione wypowiedzenia — na wrzes. i wrzes-październik 51 1/2 tal. pic. — żąd., październik-lisop. 50 1/2 tal. ptacono — żąd., listopad-grudzień 49 1/2 tal. ptao. 1/2 żąd., kw-maj 14 1/2 marek pl. 46 żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — ptacono, na wrzesien-październik 59 1/2 tal. ptacono — żądano, październik-lisopad 53 1/2 tal. pic, listopad-grudzień — tal. ptacono — żąd., grudz-stycz. — pl. kw-maj 16 1/2 marek pl. — żąd., maj-czerwiec mar. pic.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rżep: za 1000 kilogr. 84 tal. żąd. Rżepik: za 1000 kilogr. — tal. żądano.

Olej rzepiowy: za 100 kilogr. w miejscu 17 1/2 tal. żądano, na uplynione wypowiedzenia — na wrzesien, wrzesien-październik i październik 17 1/2 tal. żądano, 1/2 tal. pic, listopad-grudz. 17 1/2 tal. żądano, — pl., grudzień-styczeń 54 mar. żąd., — pl., stycz-luty 55 marek żądano, kwiecień-maj 56 1/2 marek żąd. 56 pl.

Okowita: niżej, za 100 litr. w miejscu 24 1/2 tal. żądano, 24 1/2 tal. ptao., ubiegie wypowiedzenia — na wrzesien 24 1/2 tal. pic, — żąd., na wrzes-paźd. 22 tal. ptacono — żąd., na październik-lisopad 20 1/2 tal. pic, — żąd., list-grudz i grudz-stycz. 19 1/2 tal. pic i żąd., stycz-luty 59 1/2 pl., — żąd., marzec-kwiecień — marek, kwiecień-maj 60 marek ptacono, 60 1/2 żądano, w końcu — marek.

Wrocławska cena targowa, 19 września.

Ocenienia komisji policyjnej	piękne	średnie	poślednie
Pszenica biała nowa	7 1/2	6 1/2	6 1/2
zółta nowa	6 2/5	6 1/2	6 1/2
Zyto nowe	6	5 20	5 7 6
Jęczmień nowy	6	5 20	5 5
Owies stary	7	6 20	6 7 1
Owies nowy	5 24	5 15	5 6
Grzech	7 6	6 25	6 10
100 kilogr. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rżep	7 25	7 15	6 27 6
Rżepik zimowy	7 12	6 27	6 7 6
Wosławy	7 12	6 27	6 7 6
Lnica	7 20	7 15	6 15
Siemie lniane	9	8 15	7 25

Do nabycia.

w księgarni Ludwika Merzbacha

w Poznaniu. Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach, 1860. 22 1/2 agr Delert, ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacierz” wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 agr. Eisenb. C. I. Skazówka, jak żyć, pielęgnować i utrzymać było rogate. 1857. 10 agr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i wyciorysem autorów. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal. Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 agr. Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzwony środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzić i to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświadczenia własnego ułożona i zamkniętym w porządku Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 agr. nauczycielom i uczniom ofiarowana, 1857. 20 agr. Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku stworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spisywał dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1858. 7 1/2 agr. Interpolacja. Posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej 11 kwietnia 1859. 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 agr. Jaboński, ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomite mowców duchownych przy rozmaitych radkach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal. Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera” telegraficznego kursa nie nadeszły.

Najlepsze Petroleum sprzedaje 12 litr. za 1 talara, w beczkach po 4 1/2 talara za centnar.

A. Liszewski (1733) w Śmiglu.

Szanownej Publiczności oświadczam, iż kupuję różne stare rzeczy, jako też Złoto, srebro i platę, jak najwyższą cenę, a wybrać jak najwyższą cenę, a wybrać jak najwyższą cenę.

S. Królikowski (1635) Białecka ul. No. 7.

Leśnik z wykształceniem gimnazjalnym, biegły w złożeniu zagajenia, także w rachunkach i korespondencyi urzędowej, wyznania katolickiego, poszukuje posady od 1 października lub później w W. Ks. Poznańskim lub Król. Polskiem. Kaskawe oferty posła restante P. M. Miradzi pod Strzelcem. (1732)

Poszukuje się pod bardzo korzystnymi warunkami Dyrektory Polki, władającej niemieckim językiem, obeznaną z handlem strol, przytęm krajecczyzną lub białem żywiec. Zgłoszenia, wraz z fotografacją, przyjmuje pan J. Glinkiewicz w Poznaniu. (1709)

Dwóch studentów można oddać na stół i stancja i ścisły dozór przy ulicy Długiej No. 14, parter, na lewo, a więc bardzo blisko obudów gimnazjów. (172)

Gospodynią, znającą się na kuchni, poszukuje od 1 października Dom. Przystała per Wągrowiec. (1734)

Nauczycielka, Polka, znająca język francuski, niemiecki i muzykę, pragnie przyjąć miejsce.

Z loteryi fantowej Stow. Drukarzy Polskich są jessze do odebrania następujące wygrane numerami losów: 53 188 197 250 252 348 452 455 463 485 467 504 511 513 566 568 580 599 624 630 631 634 636 637 639 642 643 646 650 660 685 716 749 750 777 881 848 851 897 914 928 927 944 950 957 1029 1030 1052 1083 1100 1126 1130 1137 1142

Niniejszem uprasza się wygrane powyższych numerów w przeciagu czterech tygodni odebrać, gdyż w przeciwnym razie przepadną na rzecz Stowarzyszenia. (1728)

Zgłosić się należy do p. Fiolka w drukarni p. Dr. Lebińskiego. Przy tej sposobności składamy wszystkim dawcom przedmiotów na tę loterya fantową serdeczne Bóg zapłać! Poznań, dnia 21 września 1874.

Zarząd Z. KRZECZUNOWICZ & B. CHOTOMSKI w Korszowie (Stacya Lwowsko-Czern. kolei) in Korszow (Bahnstation d. Lem.-Czern. Bahn) Dom komisowo-sped. Comm. & Sped.-Gesch. dla potrzeb handlowo-rolniczych. Landwirthschaftlichen Handel. (1726)

Séjour d'hiver en Sicile pour personnes malades. Le docteur Joris de la Suisse française, qui a fait une étude spéciale de l'effet des divers climats, désire faciliter au public la possibilité de fréquenter une station d'hiver et en diminuer les dépenses. Il se propose donc de créer une association de personnes malades des deux sexes, au nombre de 15 à 20. Cette société quittera le 1 Octobre prochain sous sa direction, se rendra en Sicile pour y passer l'hiver confiée à ses soins, et rentrera à la fin de Mai. (1727) Information chez les premiers médecins de Vienne. Programmes chez le soussigné et au bureau de ce journal. Vienne 1874. Joris Dr. Membre de la faculté et de la société de Médecine à Vienne, Sonnenfelsgasse 9 3e étage de 11 à midi.